



W adhortacji apostolskiej "Ewangelii gaudium" papież Franciszek pisze: "Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozeznąć, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii (EG,20)."

Na początku roku liturgicznego, przez cztery niedziele adwentu, owemu wyjściu z własnej wygody, towarzyszyć będzie refleksja nad czytaniem mszalnym autorstwa ks. Radosława Rychlika, którego członkowie Akcji Katolickiej mieli okazję wysłuchać w czasie FORUM. Dziękując autorowi za udostępnienie tekstu życzę członkom DIAK owocnych rozważań na I Niedzielę Adwentu

Artur Dąbrowski

1 Niedziela Adwentu A

Obudź się

- Jestem najlepszym strzelcem w okolicy – mawiał. – Teraz pan nauczy się celnie strzelać jak ja. Ustawiał ponownie puszkę na kamieniu, odchodził na tę samą odległość, wyciągał szalik z kieszeni i prosił, aby mu zawiązać oczy, po czym przykładał strzelbę do ramienia i strzelał na ślepo.

- Trafiłem? – pytał, zdejmując z oczu opaskę.

- Oczywiście, że nie – odpowiadał mu świeżo upieczony myśliwy, zadowolony, że jego pyszałkowaty instruktor się ośmieszył. – Kula przeszła bardzo daleko od celu. Nie sądzę, by mógł mnie pan czegokolwiek nauczyć.

- Właśnie dałem panu najważniejszą lekcję życia – odpowiedział wtedy. – Ilekroć zechce pan coś osiągnąć, musi pan mieć oczy szeroko otwarte i skupić się, żeby wiedzieć, czego dokładnie pan pragnie. Nikt nie trafi do celu z zamkniętymi oczami. (Paulo Coelho, Demon i panna Prym).

Sen. Jaka to przyjemność. Jak często marzymy, aby skłonić głowę na poduszkę, zamknąć oczy, zasnąć i zapomnieć o całym świecie. Pozostawić za sobą wszelkie problemy, kłopoty, trudne decyzje. Odpocząć od codziennej bieganiny, hałasu, kłótni. Sen. Inna rzeczywistość, czasem koszmary, ale przede wszystkim upragnione marzenia o idealnym, szczęśliwym życiu. Niestety przychodzi brutalne przebudzenie i wracamy do codzienności. Ona nie jest taka słodka, nie jest wyśniona, daleko jej od ideału. Tak często wolelibyśmy trwać w błogim śnie niż stawić czoła życiu na jawie.

Rozpoczynamy doroczny czas Adwentu. Rozpoczynamy czas budzenia, spojrzenia na swoje życie trzeźwymi oczyma. Św. Paweł przypomina nam: „Teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu” Rz 13,11. trzeba nam zmierzyć się z codziennością. Zobaczyć co w nas jest dobre i na tym budować przyszłość. Co w nas jest z wyśnionych marzeń i o to troszczyć się i dbać, aby tego nie stracić. Koniecznym jest także dojrzeć, co jest złego, czego się wstydzimy, co stało się życiowym koszmarem, który zabija radość życia. To należy zmienić, uporządkować, aby cieszyć się każdym dniem. Adwent nie tylko przygotowuje nas do tradycyjnych, corocznych Świąt Narodzenia Pańskiego. To jest przede wszystkim czas, w którym mamy przejrzeć na oczy. Stać w prawdzie i zobaczyć swe życie, jakim ono jest. Bez tuszowania, usprawiedliwiania, zasłaniania. Można oczywiście pozostać na płaszczyźnie tradycji. Posprzątamy domy, upieczemy ciasta, kupimy prezenty, przystroimy choinkę. Będą piękne święta a w nich będzie pustka. Będzie krzykliwa zabawa ale nie będzie radości. Będą rzewne kolędy, ale nie będzie w nas Boga. Na początku tegorocznego Adwentu zapytajmy się sami o jakim życiu śnimy, o jakim życiu marzymy. Spójrzmy w tym kierunku i podążajmy. Aby być szczęśliwym, aby nasze życie stało się spełnieniem pragnień.

Kiedyś przed laty zrodziła się wasza wielka miłość. Pragnienie oddania swego życia ukochanej osobie. Plany na szczęśliwą, wierną przyszłość. Sen o bajkowej miłości, której nic nie zburzy,

nie zniszczy. Więż przysięgi, której nie można rozerwać. Niestety przyszła szara rzeczywistość. Kłopoty z pracą, niesprawiedliwość złych ludzi, nerwy zszargane gonitwą o chleb codzienny. Przyblakła więź, spowszedniała bliskość, przyszarzała namiętność. Nadal śniecie o wielkiej miłości, może zastanawiacie się, dlaczego tak się życie potoczyło, że to wszystko co najpiękniejsze przygasło. Nadal jest miłość, ale jakaś inna. Nadal jest pragnienie dobra, ale poobijane krzywdami. Nadal jest troska o małżonka, ale nie ma czasu na rozmowę. Może tegoroczny Adwent będzie przebudzeniem, odnowieniem. Niezależnie ile lat minęło od waszego ślubu macie prawo do szczęścia. Niezależnie ile trosk i kłopotów na was spadło możecie odzyskać bliskość. Niezależnie jak cierpkie słowa do siebie skierowaliście, można sobie przebaczyć. Trzeba tylko chcieć. Inaczej pozostanie sen o miłości i szczęściu. Pozostaną marzenia o zrozumieniu, pozostanie tęsknota z pokojem w domu. Trudno przeprosić, przyznać rację, przewyciężyć lenistwo albo zaciętrzewienie w gniewie. Trudno poderwać się do zaangażowania, jeszcze trudniej przyznać się, że zmarnowało się tyle czasu na niepotrzebne wojny. Ale tak nie musi być. Trzeba się tylko przebudzić.

Kiedyś były marzenia o dobrym wychowaniu dzieci. Ja je przygotuję do życia. Nauczę szacunku do starszych, kultury, pracowitości. Przekaze wiarę i miłość do Boga. Przykładem życia pokażę jak się modlić, spowiadać, służyć bliźnim. Jak jest dzisiaj. Idealizujemy swe dzieci. Nie chcemy zauważać ich nieposłuszeństwa. Jesteśmy nadopiekuńczy, nie stawiamy im wymagać, usprawiedliwiamy złe czyny, odsuwamy obowiązki. Wytlumaczymy to wszystko, bo to młode pokolenie, bo jeszcze się napracują, takie są czasy, to nie oni zawinili. Znajdziemy setki wymówek. Uciekamy przed prawdą. Wolimy pozostać w śnie i marzeniach o idealnych dzieciach. Jednak, czy w ten sposób przygotowujemy je do dorosłości. czy tak je wychowując, albo pozostawiając bez wychowania możemy liczyć na ich pomoc w starości. Można inaczej. Wymagającą miłością, sprawiedliwą oceną zachowania, uczeniem odpowiedzialności, przykładem osobistej wiary. To droga do spełnienia marzeń o dobrym wychowaniu, to gwarancja spełnienia w rodzicielstwie, za które przyjdzie w przyszłości nagroda.

W końcu spójrzmy na naszą wiarę, na nasze codzienne życie. Czy jest ono wymarzone, wyśnione. Czy jestem zadowolony z tego jakim jestem człowiekiem, jak postępuję, co mówię i czynię. Dziś w Ewangelii Jezus prosi: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie.” (Mt 24, 42). Można udawać, nie przyjmować rzeczywistości, uciekać przed prawdą. Usprawiedliwimy każde zło i nie nazwiemy tego grzechem, zasłonimy się brakiem czasu i nie przyznamy do lenistwa, oskarżymy innych o złe intencje, aby ukryć własną złośliwość. Można tak żyć. Ale dokąd takie życie nas zaprowadzi. Można tylko śnić, ale przebudzenie będzie bardzo bolesne. Można tylko marzyć a w głębi serca będziemy nieszczęśliwi. Nikt ci nie broni byś spełnił swe marzenia o miłości, bliskości i zgodzie w małżeństwie. Może wszystko się nie uda, ale spróbuj. Może nie wychowasz dziecka doskonale, ale pokażesz mu, że ci na nim naprawdę zależy, powalcz o to. Może nigdy nie będziesz doskonałym katolikiem, ale nikt nim nie jest, bo każdy grzeszy. Jednak z czystym sumieniem przyznasz, że wykorzystałeś dany ci

czas. Przejrzałeś na oczy. Zobaczyłeś co w twym życiu dobre i rozwinąłeś. Dostrzegłeś błędy i z nimi walczyłeś. Miałeś marzenia i próbowałeś je realizować. To zadania na czas Adwentu. To zadania na kolejne dni twego życia. Bo można tylko śnić. Ale nikt nie trafi do celu z zamkniętymi oczami.

Amen.